

Niezwykłe współczesne misterium

PIOTR TOMASZUK | Reżyser opowiada Małgorzacie Piwowar o niedzielnej premierze na żywo Teatru Wierszalin w TVP Kultura.

W: Jaki jest powód, by dziś wystawiać średniowieczne misterium, jakim jest „Historyja o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” Mikołaja z Wilkowiecka?
PIOTR TOMASZUK: Taki powód zdarza się co roku od dwóch tysięcy lat.

To jednak tekst bardzo specyficzny, językowo trudny dla współczesnego człowieka.

Tak bywa z zabytkami kultury, ale czy to powód, żeby je odrzucić? Myślę, że właśnie rolą i powołaniem wysokiej kultury, w tym przypadku teatru, jest bycie arką przymierza pomiędzy dawnymi i nowymi czasami. Dbać o ciągłość tradycji, przypominać o niej. To świadczy o nas jako o wspólnocie narodowej i kulturowej. Jakkolwiek by do tego podchodzić – to nasze dziedzictwo.

O czym opowiada „Historyja”?

To jest właśnie dość niezwykle. Nie jest to rzecz o męce Pańskiej, znacznie bardziej teatralnej do opowiadania, ale o tym, co się zdarzyło, gdy Chrystus umarł.

Widzimy reakcje po jego śmierci. W „Historyi” mamy całe spektrum postaw – od kompletnej niewiary niewierzących i myślenia, że pusty grób to prowokacja, bo Chrystusa ukradli jego uczniowie, aż po niewiarę wśród tych, którzy kochali swojego Mistrza, ale w jego zmartwychwstanie nie potrafią uwierzyć. Jak się okazuje, łatwiej jest wierzyć w śmierć niż w zmartwychwstanie. Pojawia się więc pytanie: jak trudna jest wiara? I gdzie jesteśmy ze swoją wiarą, czy też może niewiarą?

Jakie walory ma ten tekst dla reżysera?

To przygoda. Kiedy otrzymałem propozycję od festiwalu „Gorzkie żale”, by wybrać utwór, pomyślałem, że nie ma tekstu bardziej prowokującego do pracy niż ten, fundamentalny dla polskiej tradycji teatralnej, misteryjnej. I do dziś intrygujący, bo uruchamia całe teatrum śmierci. Estetyka teatru śmierci jest estetyką Tadeusza Kantora, do którego twórczości i tradycji często się odwołuję w swoich przedstawieniach.

Akcja pańskiej „Historyi” nie dzieje się jednak w średniowieczu.

W średniowieczu nie zapisał jej też autor, Mikołaj z Wilkowiecka. Czas „Historyi” to czas mitu, ewangelicznych

♦SYLWETKA

Piotr Tomaszuk
reżyser, dyrektor
Teatru Wierszalin



Rocznik 1961, absolwent Wydziału Wiedzy o Teatrze PWST w Warszawie oraz Wydziału Reżyserii Teatru Lalek PWST w Białymstoku. W 1991 roku założył niezależną grupę teatralną Towarzystwo Wierszalin, która działa jako Teatr Wierszalin w Supraślu. Zrealizował m.in. głośny spektakl „Turlajgroszek” (z Tadeuszem Słobodziankiem).

przypowieści. Historia rozgrywa się kiedyś i dziś. Średniowieczność tego tekstu odbieramy na poziomie języka i z powodu daty jego powstania – został ogłoszony

drukiem w 1582 roku. Trzeba jednak pamiętać, że autor zapisywał trwającą tradycję. Nie był dramaturgiem w naszym rozumieniu. Mikołaj z Wilkowiecka, przeor klasztoru jasnogórskiego, człowiek bywały w świecie, oglądał misteria i inscenizacje misteryjne we Włoszech, a potem przełożył je na grunt języka polskiego. Badacze pracujący przy przedstawieniach Dejmka zwracali uwagę na doskonałość formy przejawiającą się m.in. w skrótowości języka. Podobne opisane misteria we Francji na przykład liczyły nawet 35 tysięcy wersów i trwały po kilkanaście godzin, nawet dni. Tekst Mikołaja z Wilkowiecka jest dziesięć razy krótszy, dzięki czemu całą „Historyję” można było wystawiać w ciągu trzech i pół – czterech godzin.

Tradycja polskich misterii, na przykład kalwaryjskich, jest wspaniała, oryginalna w kulturze europejskiej. Dość przypomnieć fotografie Adama Bujaka, by przywołać świat wyjątkowy: ludzi,

przedstawiń, wizerunków, wiary demonstrowanej w sposób „teatralny”. Blisko stąd do teatru rytualnego, przekraczającego scenę, bo przestaje mu być potrzebna. Równocześnie jest to teatr śmierci, który Tadeusz Kantor nazywał kliszami pamięci, obrazami, które odkładają się w człowieku i stanowią o jego wartości.

Ale od identyfikacji czasowej, w której dzieją się zdarzenia, nie sposób uciec.

U mnie grupę ludzi, którzy przedstawiają „Historyję” A.D. 2016 w Teatrze Wierszalin, nazywam parafianami. Są postaciami z „teatrum” szopki polskiej, gdzie kostium wskazuje na społeczną rolę bohatera, na przykład strażnikiem jest zawsze „mundurowy”, a więc strażak, żołnierz, listonosz itp.

To świat ikon, gestów, zachowań przypisanych do ról społecznych. Nasze postaci są zawieszone między przeszłością a podlaską wsią, jaką niekiedy jeszcze dziś widzimy. Myślę, że „Historyja” jest szczególnie dla Wierszalina, a że się zdarza w

roku 2016, w 25-lecie istnienia teatru, też ma swoją wymowę.

Co widzów w tej historii powinno najbardziej zaniepokoić?

Chciałbym, żeby polszczyzna tego przedstawienia była dla nich przygodą, tak jak była dla aktorów, którzy uczyli się nią posługiwać. Wierzę, że scenicznie ten archaiczny język jest zrozumiały, a do tego barwny, intrygujący. Przypominam sobie własne emocje towarzyszące wielkiemu oglądaniu „Dialogus de Passione” Kazimierza Dejmki, to była ojczyzna polszczyzna, o której człowiek wcześniej nie miał pojęcia. Mam też nadzieję, że nasze przedstawienie wzruszy widzów, dadzą się oni wciągnąć w niecodzienny, oryginalny świat obrazów, malunków pojawiających się na skórach, w świetle i znikających, noszonych i adorowanych... ©



Pełna wersja wywiadu
i zdjęcia ze spektaklu

rp.pl/kultura